



Kategoria

- Kultura

W dniu 17 listopada 2022 roku w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Kluzy w Krakowie odbyło się posiedzenie Jury 10. Ogólnopolskiego Biennale „Pejzaż ludzki” dedykowanego Józefowi Czapskiemu.

Zgodnie z regulaminem konkursu Jury zostało powołane przez Dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie w następującym składzie:

Przewodniczący Jury:

- Prof. Tomasz Milanowski – artysta malarz, ASP Warszawa

Członkowie Jury:

- Prof. Jarosław Modzelewski – artysta malarz
- Prof. Andrzej Bednarczyk – artysta malarz, ASP Kraków
- Anna Baranowa – historyk sztuki
- Waldemar Rataj – prawnik, politolog

Komisarze konkursu:

- Marzena Bednarska, artysta malarz, nauczyciel PLSP w Krakowie
- Maria Hoffmann-Dobrzycka, artysta malarz, nauczyciel PLSP w Krakowie
- dr Michał Stonawski, artysta malarz, nauczyciel PLSP w Krakowie
- Kazimierz Borkowski, artysta malarz, nauczyciel PLSP w Krakowie

Na konkurs wpłynęły prace z 24 szkół plastycznych w 3 kategoriach:

- 492 prac malarskich
- 22 wypowiedzi w dziedzinie krytyki sztuki
- 4 opisy działań społecznych

Nagrody:

- Kilkundniowy pobyt w Paryżu
- Materiały malarskie
- książki.

W trzecim etapie konkursu Jury postanowiło przyznać I nagrodę:

Godło: PARAMNE – Patrycja Radosiuk (Hajnówka), PLSP Supraśl, nauczyciel: Elżbieta Suchocka;

Końcowe uwagi jury

Zwraca uwagę wielkie zaangażowanie uczestników wszystkich kategorii konkursu oraz wysoki poziom prezentowanych prac. Należy kontynuować tę wartościową formę konfrontacji średnich szkół artystycznych prowadzonych przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Szczególne uznanie i szacunek chcemy złożyć nauczycielom przygotowującym uczniów do tego wydarzenia.

Praca Patrycji Radosiuk

Eksplozja emocji

Pojęcie “sztuki” obejmuje wiele dziedzin artystycznych. Początek kształtowania się niektórych z

nich, przykładowo rzeźby, sięga tysięcy lat wstecz. Jako że nieustannie ma miejsce postęp i technika ciągle się rozwija, powstają zupełnie nowe źródła zainteresowania, tak jak na przykład fotografia. Niekwestionowanym jej pionierem w polskiej historii sztuki do dziś pozostaje Zdzisław Beksiński, zaczynający swoją działalność w czasach, gdy obrazy analogowe absolutnie nie były uznawane za sztukę.

W Muzeum Podlaskim w Białymstoku od 12 lutego do 18 kwietnia 2022 roku eksponowana była część dobytku fotograficznego artysty oraz pokrewnych mu fotomontaży. Pochodzą one zarówno z pierwszych, jak też i ostatnich lat twórczości Beksińskiego. Pomimo trudności sprawianych współczesnym odbiorcom, prace mistrza obecnie zyskują uznanie zarówno wielu fotografików, jak i krytyków sztuki. Wystawa została zorganizowana przy współpracy z agencją „Zegart”, a jej kuratorką była pani Iwona Murawska. Jako że otwarcie tej ekspozycji było jednym z ciekawszych wydarzeń kulturalnych w regionie, Radio Białystok już dzień po wernisażu wyemitowało audycję na jego temat.

Pierwsze, co przyciąga uwagę, to niewiarygodne efekty uzyskiwane przez Beksińskiego dzięki ogromnemu poświęceniu artysty swojej pracy. Spora część ekspozycji obejmowała tak zwany pseudoreportaż. Autor, będący jego prekursorem, potrafił całe godziny, a nawet dni spędzać w oczekiwaniu na to, że przechodnie, idąc ulicą, ustawią się zgodnie z jego zamysłem. Czekał cierpliwie, dopóki koń nie odwróci się tak, jak gdyby mu pozował. Czekał do momentu, kiedy chmury w szary dzień nie odsłonią słońca na tyle, aby oświetlić kadr w oczekiwanym klimacie. Anielska cierpliwość Beksińskiego niejednokrotnie przynosiła owoce. „Dziecko” lub nawet „Most” - to tylko niektóre przykłady, którymi mogłabym posłużyć się, aby udowodnić swoją tezę. Sądzę, że wszystkie te fotografie wprawiają widza w melancholijny nastrój, napełniają go nostalgią dzięki wyeksponowaniu osobnych jednostek z otoczenia.

Na wystawie prezentowane były także portrety. Intryguje mnie osobliwe podejście Zdzisława Beksińskiego do tej kwestii, gdyż nie skupiał się on na modelu, tylko na samym sobie. Mówił, że wydaje mu się być dużo bardziej interesującym, jak wygląda zdjęcie niż odpowiedź na pytanie, czy przedstawiona twarz wyraża jakikolwiek problem psychologiczny. Nawet jeżeli chciał zdjęciem oddać emocje, to przekazywał tylko własne. Według mnie to niezwykle oryginalny sposób uzewnętrznienia się - poprzez kogoś innego. Autor czuł pustkę, miał wrażenie równowagi i spokoju, wyrażał ekspresję przy użyciu charakterystycznych dla siebie kompozycji, kreowanych drastycznym kadrowaniem (np. w prezentowanej „Sferze”) czy przemyślanym studyjnym oświetleniem, jak w „Starym”. Podkreślał nim niedoskonałości, trudy egzystencjalne. Aspiracje filmowe, niestety niespełnione, uczyniły z Beksińskiego reżysera fotografii.

Inne odczucia wywołała we mnie część wystawy poświęcona portretom oraz aktom pani Zofii Beksińskiej - ukochanej żony artysty. W tym przypadku artysta wykazał się zdecydowanie innym podejściem. Owszem, prace przedstawiające żonę także są niekonwencjonalne, ciekawe, skupiające uwagę, ale w ich przypadku Beksiński skupił się na czystej estetyce. Niewątpliwie chciał, by jego muza wywoływała niezwykle wrażenie. I udało mu się to, akty i portrety mają w sobie wiele delikatności.

Jako że prawdziwy artysta nie potrzebuje wiele do tworzenia, Zdzisław Beksiński nie korzystał z wyrafinowanych rekwizytów. Przeważnie wystarczały mu lustra, farba, zniszczone materiały i sznury - motywy, które w rzeczywistości przeplatają się przez całą jego twórczość. Te niepozorne przedmioty, odpowiednio wykorzystane, nadają kadrom niesamowity wyraz. Odbicia luster, często nawet rozbitych, farba nałożona na twarz i inne części ciała, porwane, wiekowe materiały przeobrażają zdjęcia w dzieła surrealistyczne, sprawiające wrażenie jakby pochodziły ze snu. „Samotna” oraz już wspomniana „Strefa” - to niektóre z eksponowanych dzieł, jakie zapadają w pamięć.

Zdzisław Beksiński, pomimo uznania, w pewnym momencie zrezygnował z fotografii. Cała prezentowana ekspozycja posiada chronologiczną lukę spowodowaną przerwą w działaniach twórcy w

tej dziedzinie. Najstarsze ukazane na wystawie fotomontaże pochodzą z lat 90. XX wieku, kiedy to autor wiązał z nimi pewne nadzieje. W bardzo profesjonalny jak na tamten czas sposób stworzył cyfrowe obrazy, które (w moim odbiorze) syntetyzują wszelkie jego poczynania, począwszy od pierwszych, eksperymentalnych prac fotograficznych, zakończywszy na epickim, niezrównanym malarstwie.

Powiedzieć, że Zdzisław Beksiński „tworzył piękne rzeczy” to tak, jakby nic nie powiedzieć. Jego dzieła z pewnością nie są idealnym rozwiązaniem kwestii dekoracji domu, dlatego świetnie, że Muzeum Podlaskie w Białymstoku zaprezentowało je odbiorcom. Ta wystawa uświadomiła mi, jak drogocennym źródłem inspiracji może być człowiek, ukazywany przez różnorodne jego prezentowanie. Wystawa sprawiła, że zaczęłam dostrzegać potencjał w materiałach z pozoru nic niewartych. Zrozumiałam, że “nic” może stać się wszystkim, jeśli artysta wystarczająco się mu poświęci. Wystawa obfitowała w tak różnorodne środki wyrazu, iż otworzyła mój umysł na nowe rozwiązania oraz dała mi inspiracje do tworzenia własnych prac. Podziwiam wszystkie kadry - przemyślane, dopracowane. Emocje, które wylewają się z oprawionego papieru na oglądającego, nie pozwalają mu oderwać od nich wzroku. Trudno jest mi zwięźle podsumować całą ekspozycję, ale na pewno mogę stwierdzić, że jest to sztuka warta zobaczenia.

Paramnezja

Źródło:

<https://www.gov.pl/web/plastykkrakow/ogloszenie-wynikow-10-ogolnopolskiego-biennale-pejzaz-ludzki>

Source URL:

<https://hajnowka.pl/aktualnosc/kultura/3181-patrycja-radosiuk-laureatka-10-ogolnopolskiego-biennale-pejzaz-ludzki>